

Solidarność

TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zmniejszyć — Łech Wałęsa — I KZD

Jacek Kuron

Zdobyć milczącą większość

Sytuację społeczno-polityczną zwracającą się ku kwietniu i maja wyznacza z jednej strony klęska zapowiadanych przez władzę reform i pogłębiająca się ruina kraju i gospodarki, z drugiej — oparte na doświadczeniu, także historycznym, postawy społeczne. Opisując te ostatnie można mówić o milczącej większości, pogrążonej w bezradności, pogoni za rosnącymi cenami i strachu, nieustannie frustrowanej i reagującej na to apatią oraz o politycznie zaangażowanej mniejszości, też sfrustrowanej, ale reagującej raczej agresją. Grupa zaangażowana, którą rok temu w „Krajobrazie po biłtowie” szacowałem na podstawie badań „Polacy 84” na 20-25%, wzrosła ostatnio znacznie dzięki, jak sądzę, wejściu w życie kolejnych roczników młodzieży, wśród której wyjątkowo liczni są ludzie politycznie aktywni.

Apatia milczącej większości wynika po części z dość powszechnego przeświadczenia, że nie ma obecnie szans rozwiązania polskich konfliktów. Doświadczenie 16 miesięcy wności wydaje się dowodzić, że uznanie przez władzę „S” i w ogóle pluralizmu społecznego jest wprawdzie warunkiem niezbędnym wszelkich przemian, ale już nie wystarczy. Aby dokonać reformy gospodarczej i odbudowywać kraj, niezbędny jest rząd obdarzony społecznym zaufaniem, a więc przynajmniej autentyczna szeroka koalicja.

Czy jest szansa wymuszenia takiego kroku na obozie rządowym? Procesy dezintegracji imperium sowieckiego mogą sprawić, że wkrótce będzie to możliwe realnie. Może nawet już w tej chwili Gorbaczow byłby gotów zapłacić taką cenę za spokój w Polsce. Tyle że trzeba by wyrzucić na władzę nacisk równy temu z Sierpnia 80. Pisałem już na tych łamach („Przed tym, co może się zdarzyć”, TM nr 240), że w niedalekiej przyszłości wystarczyć może realna groźba strajku powszechnego. Po to jednak, by była rzeczywiste realna i — co w polityce najważniejsze — byśmy byli gotowi

na różne możliwe okoliczności, musimy przeżywić apatię milczącej większości społeczeństwa. Apatia tworzy podatny grunt dla spontanicznego wybuchu. To prawda, że taki wybuch nie jest środkiem, którym można się posługiwać, by wywierać nacisk na władzę. A w każdym razie nie jest to środek skuteczny. Przewyciężenie apatii, wzbudzenie w ludziach wiary we własne siły musi być procesem i wymaga pewnego czasu. Przed rokiem uważałem, że proces ten będzie następował drogą budowania demokracji zakładowej i lokalnej. Niestety, myliłem się — władze tę możliwość zablokowały. W polityce nie wolno przywiązywać się do środków, którymi się posługujemy. Dziś, musimy — pisałem o tym w przytoczonym artykule — zdobywać milczącą większość w walce rewindykacyjnej, także w strajkach płacowych.

Płacowe czy polityczne?

Dlatego, kiedy 23 IV strajk komunikacji miejskiej w Bydgoszczy odniósł zwycięstwo, odebrałem to jako zapoczątkowanie procesu, który stopniowo doprowadzi do zmiany postaw milczącej większości. Temu strajkowi przewodzili niezwiązani, więc ludzie się nie bali — stąd jego zaskakująca powszechność. Potem milcząca większość z zapartym tchem obserwowała strajk w Nowej Hucie. Od jego wyników zależało, czy zacząć się następne. Rozumiem, nie inaczej niż wszyscy, analogiami historycznymi i wyobraziłem sobie, że strajki płacowe — jak w lipcu 80 — przejdą po pewnym czasie w strajk polityczny. Wydaje się, że podobną optykę przyjmuje wielu czołowych działaczy „S”, przede wszystkim Wałęsa.

Stanowisko kierownictwa Związku — przed wybuchem strajku w Stoczni sformułowane w oświadczeniu Wałęsy i KKW — można streścić tak: jeśli dla obrony płacy realnej załoga chce strajkować, to zakładowa „S” powinna ją popierać i organizować. Jednak wywołanie podwyżek, podkreślenie, niczego nie zafatwa, niezbędne jest polityczne rozwiązanie. W rezultacie „S” nie wzywała do strajków, lecz popierała je, od początku wskazując perspektywę przekraczającą doraźne sukcesy. Politycznie zaangażowana mniejszość, zwłaszcza młodzież, też rozumie historycznymi analogiami, tylko odwołuje się od razu do Sierpnia 80. Ci akurat świetnie rozumieją, że rozwiązanie musi mieć charakter polityczny. Przez kraj przeszła fala studenckich wieców i strajków solidarnościowych. W regionach i zakładach działacze „S” starali się nadać strajkom polityczny charakter (np. oświadczenie RKW Ziemia Łódzka), a Władek Franyłuk

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Rzecz zapowiada się sensacyjnie: 13 VI w ZM „Ursus” odbędzie się referendum nad postulatami Komitetu Strajkowego, odrzuconymi przez dyrekcję w negocjacjach po strajku 9 V. Uchwałę w tej sprawie, zgodnie z wnioskiem KS, podjęła 23 V Rada Pracownicza. Załoga ma się opowiedzieć za lub przeciw wystąpieniu do Rady Państwa o zniesienie zakazu działalności drugiego związku w zakładzie, zaniechaniu represji wobec uczestników majowych strajków i protestów, rezygnacji z użycia siły przy rozwiązywaniu konfliktów w zakładach, przywróceniu do pracy zwolnionych za działalność związkową po 13 XII 1981, wprowadzeniu zasady indeksacji płac, poprawie stanu bhp zgodnie ze wskazaniami RP ZM „Ursus”.

W Radzie niewielką przewagę ma „Solidarność”. Jednak tego dnia z powodu czyjej choroby siły się wyrównały i posiedzenie było dość dramatyczne. Przy formułowaniu pytań referendum niektóre postulaty zmodyfikowano nadając im ogólniejsze brzmienie, dzięki czemu dotyczą całego kraju. Nad każdym głosowano osobno i sześć pytań przeszło. Upadło jedno żądanie — rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów. RP chciała zapewne podkreślić, że jest bezstronnym mediatorem i nie ulega bezkrytycznie naciskom ekstremy. Podobny cel przysięgał chyba postanowieniu, że do komisji skrutacyjnych na wydziałach mają być zaproszeni przedstawiciele niezwiązków, gdy o członkach KS uchwała nie wspomina.

Nie umniejsza to znaczenia decyzji Rady, która deklaruje, że stanowisko załogi uzna za wiążące i będzie je reprezentować wobec władz. Czy jednak dyrekcja nie storduje referendum? Gdy tylko narodził się ten pomysł, dowodziła, że prawo jego realizacji przysługuje tylko zwierzchniej Radzie Pracowniczej Zrzeszenia „Ursus”. Ta w uchwale z 20 V przypomniawsza, że przekazała część swoich uprawnień na rzecz rad poszczególnych zakładów. Dyrektor może jednak zawiązać wykonanie uchwały o referendum i przeciągać postępowanie w sądzie licząc, że sprawa przyschnie. Propagandowo byłoby to jednak dosyć niezręczne.

Komitet Strajkowy już 20 V odwołał gotowość strajkową, by nie stwarzać presji na Radę Pracowniczą. Ogłosił także, że wzorem Huty Lenina i Stoczni Gdańskiej wchodzi w skład Komitetu Organizacyjnego NSZZ „S”. Ten zobowiązał się, że wszystkim strajkującym 9 V wypłaci rekompensatę za utraconą dniówkę.

W Nowej Hucie — krok naprzód

Wszyscy uwięzieni uczestnicy strajku już 16 V byli na wolności. Członków Komitetu Strajkowego wypuszczono za poręczeniem Rady Pracowniczej Mił. (głosowało za tym 80% RP). Nazajutrz spotkali się z tymi, którzy wyszli z ukrycia — by ogłosić zakończenie strajku z dniem 18 V i przekształcić się w Komitet Organizacyjny NSZZ „S”. Komitet zadeklarował, że będzie nadal walczył o spełnienie postulatów strajkowych i wzywał do tworzenia jawnych struktur „S” na wydziałach.

Wszyscy zostali dopuszczeni do swoich stanowisk pracy za wyjątkiem Andrzeja Szewczuwiarica i Tadeusza Szczyrzyńskiego.

Z inicjatyw Rady Pracowniczej 19 V w Kombi-nacie odbyło się spotkanie Prezydium RP, zwol-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

„Na drodze reform ekonomicznych na Węgrzech stał brak reform politycznych” — powiedział w wywiadzie dla amerykańskiej TV wybrany 22 V nowy I sekretarz Węgierskiej Partii Komunistycznej, Karoly Grosz.

Janos Kis

Nowe dylematy węgierskiej partii

Tę, że Janos Kadar musi odejść, było oczywiste już przed rokiem, nikt jednak nie spodziewał się, że wraz z nim zostaną wyeliminowani ze sceny politycznej wszyscy funkcjonariusze związani z restauracją systemu po 1956 roku. Ważnie przyczynił się do tego sam Kadar, który przegapił moment, gdy wystarczyłoby tylko jego ustąpienie.

Eliminując pokolenie 56 usunęto jedną z głównych przeszkód, blokujących przeprowadzenie zmian w systemie politycznym. Ale czas fatalnych kompromisów minął. Nowe kierownictwo stoi w obliczu nowych wyzwań.

Jednym z poważniejszych jest działalność Związku Młodych Demokratów, masowej już niezależnej organizacji młodzieży akademickiej. Wobec niej nie da się zastosować dotychczasowej linii walki z opozycją — prób izolacji wąskiego do niedawna kręgu osób. Władze muszą bądź zrezygnować z dogmatu, że może istnieć tylko jedna polityczna organizacja młodzieżowa, bądź zaryzykować otwartą walkę. Podobne wyzwanie stwarza niedawne ukonstytuowanie się Związku Pracowników Nauki — pierwszego niezależnego związku zawodowego na Węgrzech.

Inny problem to ferment w szeregach samej partii. Przed dwoma miesiącami ostentacyjnie wyrzucono z niej czterech popularnych działaczy za udział w organizowanym przez opozycję Forum Demokratycznym. Obecne kierownictwo musi się do tego ustosunkować: przyjąć ich z powrotem lub podtrzymać decyzję poprzedników. Będzie to za-

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

Zakładowe Kasy Samoobrony

Mówi Zbigniew Romaszowski, przew. Komisji Interwencji i Praworządności „S”

Redakcja: Tuż przed strajkami wystąpiłeś z projektem Zakładowych Kas Samoobrony...

Zbigniew Romaszowski: Pomysł wyrósł z praktyki. Kiedy zaczęły powstawać komitety założycielskie „Solidarności”, podjęliśmy decyzję, że osobom wyrzuceniom za tę działalność z pracy Komisja Interwencji będzie przez pół roku wypłacać ich dotychczasowe pobory. Tymczasem represje pobiły zupełnie innym torem. W całym kraju wyrzucono raptem 5 czy 6 osób, natomiast praktycznie wszyscy są szycanowani w inny sposób: przenoszeni do gorszych zajęć, niżej płatnej pracy, pomijani przy awansach, premiach, przeszerogowaniach itd. Postanowiliśmy to rekompensować. Zgłosili się do nas działacze z Polkowic, że nie są zatrudniani w soboty i niedziela, co w górnictwie stanowi z grubszą połowę pensji. No i wybuchł skandał: gdy wypłaćliśmy im pieniądze, okazało się, że znacznie więcej osób znanych ze swoich związków z „S” podlega analogicznym represjom — i nagle wbił się klin w środowisko, uprzywilejowując niektórych. Zrozumieliśmy wtedy, że interwen-

cję możemy prowadzić w sprawach indywidualnych i jednoznacznych (jak grywny czy wyrzucenia z pracy), nie możemy natomiast wchodzić w podstawową działalność związkową. Ja w Warszawie nie mogę orzekać, czy ktoś został represyjnie pominięty przy wypłaceniu premii, czy też np. nagminnie się spóźniał. O tym wiedzą tylko jego koledzy z pracy. Trudno też, żebyśmy w Komisji zajmowali się wypłaceniem premii w całym kraju. Rzeczy, które się dzieją w danym zakładzie, muszą być rozwiązywane na jego terenie.

Red: I to miałyby robić kasy?

Z.R.: Właśnie. Grupowałyby 20-40 osób z jednego zakładu. Nie mniej — bo wtedy nie będzie dostatecznych środków, i nie więcej — to ma być grono, które będzie w stanie się spotkać, żeby wspólnie o wszystkim decydować. Większa grupa wymagałaby powołania zarządu, przewodniczącego i znówu aktywnych byłoby tylko parę osób.

Zgłaszając akces do kasy samoobrony, członkowie „S” wpłacają jednorazowy wkład np. 3 tys. zł i

— Ciąg dalszy na stronie 8 —>

Zdobyć milczącą większość

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

zorganizował metodą desantu aż dwa strajki, oba — jak się zdaje, wbrew jego oczekiwaniom — czysto płacowe i krótkotrwałe.

Władze zastosowały politykę prawdziwie samobójczą: ustępstwa płacowe i odmowę rozmów z komitetami strajkowymi. Innymi słowy, nakręcając strajków płacowych bez możliwości porozumienia, które by tę falę przerwało. W Hil proponowali te ustępstwa neozwiązków i — jeśli przyjął, że w tym momencie nawet niewielki sukces tego strajku odezwałby się echem w całym kraju — to Komitet Strajkowy powinien był zaakceptować propozycje dyrekcji.

Młodzieży stoczniowej udało się 2 V wywołać strajk z postulatem przywrócenia „S”. Wprawdzie tylko w Stoczni Gdanskiej, ale przecież samo miejsce wystarczyło, aby wszyscy uznali, że zaczyna się powtórka z historii. Była to ostroga dla politycznie zaangażowanych i postrach dla milczącej większości. Tej bowiem z Sierpniem kojarzą się pustki w sklepach i przede wszystkim 13 grudnia. W popłoch wpadły także władze, które odtąd już przestały myśleć, tylko reagują. Nie wykluczone, że są wśród nich jakieś różnice zdań i że ktoś zachował rozsądek — wskazywała na to choćby inicjatywa mediacji. Przeważała jednak panika, zapadła decyzja powtórzenia 13 grudnia na skalę Hil. To oczywiście potwierdziło doświadczenia milczącej większości i strajki w fabrykach ustały.

Młodzi robotnicy i starzy działacze „S” próbowali wywołać akcję solidarnościową z samotną stocznią, zwróciła do niej KKW, ale milczącej większości żadna siła nie mogła już ruszyć. Udało się tylko młodym z Ursusa, jednak poparcie załogi było tak chwiejne, że musieli iść na kompromis i po jednym dniu zawiesić strajk. Regionalne struktury „S” były już w tym momencie zdeorganizowane przez policję, działacze albo siedzieli, albo ukrywali się, co ich oczywiście wyeliminowało. Wafęsa, który widział, że skończył się czas politykowania, a trzeba dać świadectwo, zamknął się w Stoczni. Stoczniowcy czekali do wtorku, że może jednak kraj ruszy. Zakończyli strajk ważnym gestem, rezygnując z podwyżki.

Twierdząc zatem, że politycznie aktywna mniejszość nie uwzględniła w swoim działaniu stanu społeczeństwa i w związku z tym nie potrafiła go za sobą pociągnąć. Nie jest to jednak pretensja. Wiadomo bowiem, co osiągnęliśmy (o tym za chwilę), a nie ma żadnej pewności, czy osiągnęlibyśmy więcej, gdybyśmy ograniczyli się do strajków płacowych. Trzeba jednak i ten wariant mieć na uwadze, wyciągając wnioski na przyszłość.

Fala pretensji

Nie wywalczyliśmy w tym zwarciu „Solidarności”, co gorzej — pozostawiliśmy Stocznię samą. Popłynęła więc i popłynie jeszcze szerszym strumieniem przez Związek fala wzajemnych pretensji. Z poczuciem bezsilności łatwiej sobie poradzić znajdując kozła ofiarnego.

Przed wszystkim pojawiła się uczona teoria prowokacji. Nie przypadkiem wyznają ją wyłącznie ci, którzy w życiu nie próbowali zorganizować strajku w choćby jednym zakładzie. Kto próbował, ten wie, że nawet w takiej skali wielość czynników niemal uniemożliwia przewidywanie. Tymczasem rządzący komuniści mieli — w skali całego kraju, gdzie działa nieskończona ilość czynników — wywołać całą falę strajków. W dodatku po co?

Radykałowie z kolei zarzucają kierownictwu „S”, że nie weszło do strajków. Nic im nie przeszkadza, że tam gdzie wzywało — a w wielu miejscach rzucano ulotki, apelowano, próbowano przerwać pracę — strajków i tak nie było.

Teoretycy zgłaszają pretensje, że nie wymyślono właściwego hasła, bo reaktywowanie „S” już nie wystarczy. To oczywiście prawda, sam tuż przed wkroczeniem do Hil mówiłem w wywiadach dla polskojęzycznych rozgłośni o rządzie koalicyj-

Nowe dylematy węgierskiej partii

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

razem wybór opcji politycznej. Wreszcie najważniejsze wyzwanie — coraz gorzej sytuacja gospodarcza. Można wykorzystać propagandowo fakt, że u steru znaleźli się nowi ludzie i naciągnąć Zachód na nowe kredyty, ale w efekcie dojdziemy do podobnej sytuacji jak obecnie w Polsce. Alternatywą jest reforma rynkowa, która zakłada drastyczne ograniczenie wydatków budżetowych: dotacji dla deficytowych przedsię-

wnym. Skrzyczał mnie wtedy słusznie Bronisław Gerek, że — choć mówiłem we własnym imieniu — mogło to być wzięte za stanowisko „S”. Straszylem w ten sposób i władzę, i milczącą większość, a więc hamowałem ruch i obniżając jego skuteczność. Jak widać, nie dość mieć rację, trzeba ją jeszcze mieć we właściwym momencie.

Praktycy mają pretensje o słabość struktur organizacyjnych: że tak łatwo było je sparaliżować. Oczywiście mają rację. Zabawne jednak, że są to często ci sami ludzie, którzy chcieli utrzymać tajne struktury na tzw. wszelki wypadek, tyle że kiedy przyszedł, owe tajne struktury nie ujawniły swojej działalności. Myślę, że nie przypadkiem na 11 strajków (nie licząc Bydgoszczy) 7 miało miejsce tam, gdzie aktywnie działały Komitety Założycielskie NSZZ „S”, w tym Ursus i Stalowa Wola — jedne zakłady, gdzie strajki były wywołane planowo. Trzeba też koniecznie pamiętać, że struktury organizacyjne mogą istnieć tylko w aktywnym działaniu i bez niego zamierają. Mamy bardzo ograniczone możliwości takiego działania, więc i nasze struktury są bardzo słabe.

Krok naprzód

Wbrew zwolnieniom zasady „wszystko albo nic” uważam, że nie ponieśliśmy porażki. W sytuacji, którą tu opisałem, nawet strajk zakończony tylko częściowym ustępstwem, np. faktycznym uznaniem komitetu strajkowego czy gwarancją bezpieczeństwa dla strajkujących, jest krokiem naprzód. Na oczach całej Polski co najmniej taki krok zrobiono w 11 ważnych zakładach. Co najważniejsze jednak, w tym zwarciu młodzi robotnicy weszli demonstracyjnie do „S” i zawarli sojusz ze studentami. Nie tak dawno ubolewałem, że nie umiemy zapewnić dopływu młodzieży do Związku. W tych dniach oni sami znaleźli sobie taką drogę. Stoczniowcy przywołują Szablowskiego i Wafęsę podkreślali wspólnotę pokoleń w „S”. Ta zmiana warty będzie wyznaczać najbliższą przyszłość.

Nadto samotność Stoczni wywołała wyrzut sumienia nieinnej części Polaków. Pragnę przypomnieć, że między innymi z wyrzutów sumienia robotników po Marcu 68 i inteligencji po Grudniu 70 zrodził się KOR i „Solidarność”. Jestem przekonany, że wyrzuty sumienia są ogromną siłą sprawczą w kształtowaniu świadomości społecznej.

We wszystkim, co piszę, staram się przekonać działaczy, że ruch społeczny — czy chce być związkiem zawodowym, czy partią — powinien działać metodą wspierania społecznych procesów. Należy oddziaływać na świadomość społeczną, a nie zastępować ją. Pyta mnie Leszek Moczulski, czy chce budować programy dla mało odważnych. To prawda, zdarzało się nieraz w historii, że aktywna mniejszość zdobywała władzę, ale ruchu na rzecz demokracji nie interesuje władza nad społeczeństwem, tylko udział społeczeństwa we władzy. Programem dla odważnych musi być przede wszystkim praca z mało odważnymi, a więc musimy się liczyć z nastrojami większości ludzi, przekonać ich, że są wielką siłą i mogą dziś bardzo wiele, bo po raz pierwszy od 40 lat okoliczności zewnętrzne są sprzyjające.

Wolałbym, aby ta praca miała charakter konstruktywny, polegała na tworzeniu instytucji demokratycznych. Wykluczyć takiej możliwości nie można, bowiem władze — poddane zarówno naciskom wewnętrznym, jak i zewnętrznym — mogą w końcu zwrócić się w stronę społeczeństwa. Póki co jednak pozostaje nam droga walki rewindykacyjnej, w której ludzie „S” muszą przewodzić załogom. Służyć temu może powoływanie komitetów założycielskich NSZZ „S”. Przed nami bojkot wyborów do rad narodowych. Dla odważnych to szansa do kampanii, dla mało odważnych — do udziału w walce przy minimalnym ryzyku. Gdyby się udało przekonać mniejszość, że droga do wielkich celów prowadzi przez małe kroki, zaś większość, że tylko w działaniu możemy się uratować — można by z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Warszawa, 19 V 1983

Jacek Kuroń

biorstw i świadczeń na cele militarne. Wtedy z kolei władze będą musiały zasymilować nowy problem polityczny — bezrobocie oraz wkaikuluować w strategię sprzeciw aparatu związanego z kompleksem wojskowym i opór czynników zewnętrznych.

Odpowiedzi, jakich udzielił nowe kierownictwo na wszystkie te wyzwania, pokazał, czego naprawdę można się po nim spodziewać. Najbliższy egzamin czeka nowe władze już w najbliższych miesiącach.

Wypowiedź Imosa Kisa, czołowego działacza węgierskiej opozycji, amhałiliśmy dzięki współpracy Wojciecha Masłarskiego.

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

nionych z aresztu członków KS i dyr. Pustówki. Ten zobowiązał się, że nie będzie wyciągał żadnych sankcji za udział w strajku — ani regulaminowych, ani dodatkowych (jak np. skasowanie z listy oczekujących na mieszkanie). Wobec trudnej sytuacji ekonomicznej i kadrowej Huty zwrócił się o to, by pracownicy w dowolnym terminie do końca roku odpracowali dniówki strajkowe. Obiecał płacić za nie wg stawek za godziny nadliczbowe.

Komitet Organizacyjny postanowił wstrzymać się z decyzjami do ogłoszenia zarządzenia w tej sprawie.

Zwolnieni za strajk

W Hucie Stalowa Wola dyscyplinarne wymówienia dostało już 7 członków KZ „S”, w tym dwóch jeszcze przed strajkiem. Wśród wyrzuczonych za „udział w nielegalnej akcji protestacyjnej” znaleźli się ostatnio Władysław Liwak i Krzysztof Dębski. Zwolnionych za strajk wzywano 24 V na spotkanie z dyrekcją, gdzie oświadczone im, że wrócą do pracy, jeśli podpiszą zobowiązanie do nieuczestniczenia w protestach. Ponieważ propozycja pomijała dwóch zwolnionych wcześniej członków KZ „S”, pozostali odmówili rozmów na ten temat.

Kierowcy autobusów z zajezdni Szczecin-Dąbie: Józef Ignor, członek KZ „S”, i Romuald Ziółkowski, członek neozwiązku — otrzymali 18 V wypowiedzenia ze skutkiem natychmiastowym na podstawie art. 52 kodeksu pracy za „odmowę wykonania pracy oraz zakłócenie porządku na terenie przedsiębiorstwa poprzez przewożenie w nielegalnym strajku w dniu 5 V na zajezdni i zapleczu w Dąbiu”. Z podobnym uzasadnieniem zwolniono jeszcze 6 kierowców.

Pracownik Stoczni Remontowej w Gdańsku, Mirosław Zak będąc na urlopie wypoczynkowym brał udział w strajku w Stoczni im. Lenina. Gdy 9 V skończył mu się urlop, nie dopuszczono go do stanowiska pracy i wręczono dyscyplinarne zwolnienie za „porzucenie pracy w dniu 9 V”. Jednocześnie z dnia na dzień — podobnie jak innych wyrzuczonych stoczniowców — pozabawiono go kwatery. Za udział w strajku w Stoczni zwolniono także Krzysztofa Kamolę z „Budimoru”.

Dwutygodniowe wypowiedzenie otrzymał 7 V Krzysztof Trzaska, magazynier w Hucie Katowice, członek KZ NSZZ „S” (tego dnia podczas wieceu w koksowni został on członkiem Komitetu Strajkowego). Na jego kolegach wymuszono oświadczenia, że stracili do niego zaufanie. Wg przepisów magazynier musi posiadać zaufanie współodpowiedzialnych majątkowo pracowników („Dil” nr 34).

Tylko w pierwszej połowie maja warszawskie kolegia, orzekając w co najmniej 36 sprawach politycznych, wymierzyły grzywny w łącznej kwocie 1 240 000 zł — taki jest wynik zamownia danych z „Informacji Komisji Interwencji i Praworządności” nr 29. Nie jest to oczywiście obraz kompletny, trzeba też pamiętać o trzech zarekwirowanych w tym okresie samochodach.

Jeszcze o protestach w kraju

Wciąż napływają informacje o krótkich strajkach lub próbach ich wywołania, wiecach i organizowaniu pomocy finansowej dla strajkujących, które uzupełniają obraz pierwszej dekady maja.

W walczony dużej Huty Katowice odbył się 7 V wiec protestacyjny przeciw pacyfikacji Huty Lenina. Postulaty (m. in. legalizacji „S”) odczytał Herbert Rennert, członek RKW „S” regionu Śląsko-Dąbrowskiego, w chwilę później zatrzymany i pod eskortą odprowadzony na swój wydział. Bezpośrednio po wieceu dyrekcja ogłosiła propozycje podwyżek płac (ich roczny wzrost w Hucie ocenia się na 42%) i dodatków (ten na Dzień Hutnika podniesiono z symbolicznych 150 do 2000 zł). Godzinne strajki miały też miejsce 9 i 10 V w Hucie Bieruta w Częstochowie.

Po trzygodzinnym strajku 11 V na dwóch wydziałach „Stolbudu” w Wołominie k/Warszawy dyrekcja natychmiast obiecała podwyżkę 8 tys. zł dla całej załogi. Skończyło się na 5 tys. — taką kwotę zatwierdziła 19 V Rada Pracownicza.

Na tzw. wydziale wojskowym Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych 5 V pierwsza zmiana strajkowała przez 3 godziny, druga o godzinę dłużej, uzyskując obietnicę podwyżki o 4 tys. zł. Krótkie strajki służb transportowych i tłoczni 9 V przyniosły zapowiedź podwyżki o dalsze 2 tys. Strajk próbowało też zorganizować w Zakładach Górniczo-Hutniczych „Bolesław” w pobliskim Bukowniu.

Protest w Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowego w Szczecinie rozpoczął się 5 V pod wrażeniem strajku części komunikacji miejskiej. Wię-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —>

Dziura w reaktorze

„W 1978 roku - sukces naszych specjalistów od energetyki jądrowej: radzieccy partnerzy zdecydowali się na podpisanie umowy o wspólnych pracach przy symulowaniu awarii w instalacjach elektrowni - donosiło „Życie Warszawskie” w kwietniu. - Stano- nowo-Badawczo-Modelowe Elektrowni Jądrowych (SDMEJ) będzie zlokalizowana przy reaktorze „Maria”... Czyli w Świerku, kilka kilometrów od Warszawy, a sukces polega głównie na tym, że ma to być trzecia na świecie instalacja do symulowania „na żywo” awarii w elektrowniach atomowych. Jak dotąd jedynie Amerykanie i Francuzi zdecydowali się na podobne eksperymenty - jedni na pustyni, drudzy pod ziemią.”

Instalacja, której konstrukcja ma być zakończona za „kilkanaście miesięcy”, jest rzeczywiście niezwykła. Mają być tam przeprowadzane doświadczenia tzw. maksymalnej awarii projektowej reaktora, np. uszkodzenie i pierwotnego, i awaryjnego układu chłodzenia. „Rdzeń reaktora-błyskawicznie osusza się, paliwo przepala, oszklenia cyrkonowe, w których jest umieszczone, topiące się paliwo przepala już wszystko co po drodze” (wszystkie cytaty z tegoż ŻW). Naukowcy są ciekawymi szczegółów: awaria w Czarnobylu nie była przydatna, bo nie dała się dokładnie zważyć i zmierzyć.

O co chodzi tak naprawdę w tym przedsięwzięciu - bo trudno uwierzyć, że tylko o zaspokojenie ciekawości uczonych? Podstawowym celem planowanych doświadczeń ma być uzasadnienie, że na instalacjach zabezpieczających reaktorów WWR-440 (takich jak w Żarnowcu) można złożyć oszczędności. Energetycy z NRD i ZSRR twierdzą - wbrew obliczeniom matematycznym („na samej teorii już nikt nie chce polegać”) - że układy chłodzące rdzeń reaktora są mocniejsze niż potrzeba i można zwiększyć moc reaktora przyszłej elektrowni, nie rozbudowując zabezpieczeń.

Nikt się nie liczy z tym, że reaktor „Maria” nie nadaje się do takich eksperymentów, ciągle się

psuje (obecnie jest nieczynny od wielu miesięcy), brakuje tam miejsca. Oszczędności robi się nawet na samej doświadczalnej instalacji: zamiast kosztownej przbudowy - dla podłączenia manipulatorów paliwa wycięto dużą dziurę w 120-centymetrowej żelazowej osłonie reaktora. „Rozplanie ogładający te prace przyznał, że czegoś takiego jeszcze nie widział”. Kluczowy programem doc. Strupczewski zwierza się, że „prawdopodobnie łatwiej zbudować normalną elektrownię atomową niż taką instalację. Z założenia będzie ona przecież wielokrotnie... niszczona (...). Przy niemal każdym doświadczeniu będą wydobycić się z niej niebezpieczne substancje”. Mimo że jeszcze nie wiadomo, jak się izoluje rurociągi w takich instalacjach, a specjaliści od bezpieczeństwa potrzebowali aż 30 stron, by wyznać wszystkie słabe miejsca w zabezpieczeniach, docent jest dobrej myśli: nikomu nie może stać się nic złego, a normalna praca reaktora nie zostanie przerwana.

O stopniu trudności zadania i możliwościach wykonawców świadczy fakt, że na budowę makie- ty ze styropianu i rurki w skali 1:10 potrzeba było aż roku. Można mieć tylko obawy, czy na takiej makiecie da się przewidzieć wszystkie nieszcześli- we zbiegi okoliczności, skutki ludzkiego zmęczenia czy głupoty. Po przypadkowym (!) wykryciu 15 l br. skażenia plutonem 239 w Zjednoczonych Zakładach Urządzeń Jądrowych „Polon” we Wrocławiu - kiedy okazało się, że nie bardzo wiadomo, skąd się skażenie wzięło i kiedy nastąpiło (nie sposób ustalić daty ostatnich pomiarów promieniowa- nia alfa, na pewno nie później niż rok temu) - po PRL-owskich specjalistach od reakcji jądrowych można się spodziewać wszystkiego.

Sko- ro nawet zwolnienicy energetyki jądrowej przyznają, że nie można zbudować zupełnie bez- piecznej elektrowni, to tym bardziej podobnej in- stalacji. Ciekawe, czy programi badawczy, obejmują- cy 80 doświadczeń, przewiduje ewakuację wszystkich mieszkańców Warszawy i okolic przed radioaktywnym świnistwem? **Piotr Niemczyk**

Zakładowe Kasy Samoobrony

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

miesięczną składkę 500 zł. Pieniądże byłyby przeznaczone na cztery cele. Po pierwsze - wyrównanie strat finansowych, wynikających z dyskry- minacyjnych posunięć dyrekcji, a więc potrącenia premii, nagród itp. Po drugie - udzielanie doraźnej pomocy materialnej w przypadku kolegów, aresztowań, co byłoby refundowane później przez Komisję Interwencji. Po trzecie - zgromadzone fundusze wspierałyby także szeroko rozrzuconą dzia- łalność związkową: od drukowania ulotek po opła- canie ekspertów od spraw płac czy bhp, nie mów- iąc już o bibliotekach zakładowych albo wakac- jach dla dzieci. Wreszcie pieniądze te można by przeznaczyć na poparcie szerszych akcji politycz- nych (np. dotować partię polityczną) czy na inicja- tywy wydawnicze.

Oczywiście, jeżeli mamy mówić o poważnej działalności „S” na terenie zakładu, to musi ona być dofinansowywana przez struktury ponadzakła- dowe Związku. Bo choć pieniądze działalności nie robią, to bez pieniędzy działalności nie ma.

Red.: Jak widzisz to dofinansowywanie?

Z.R.: Po ustabilizowaniu się kasy, powiedzmy po pół roku, przysługiwałaby jej dotacja w wyso- kości łącznej kwoty minimalnych uzbieranych skła- dek. Przysługiwałaby jej specjalna rada nadzorcza. Do jej zadań należałaby ocena, czy działalność kasy jest zgodna z wymiennymi celami, nie miałyby natomiast wpływu na konkretne decyzje.

Naturalnie, w zakładzie mogłoby powstać wię- cej kas. Razem tworzyłyby zrzeszenie, wspierały się nawzajem w trudnych sytuacjach i prowadziły wspólną działalność. Przypuszczam, że pojawią się też kasy branżowe czy zawodowe, np. nauczycieli, lekarzy. W mniejszych ośrodkach można by powo- ływać zrzeszenia międzyzakładowe. Z czasem przedstawiciele kas powinni wybierać radę nadzorc- zą na drodze demokratycznej.

Red.: Idea kas nie różni się w gruncie rzeczy od formy TKZ-u.

Z.R.: Mylisz się. TKZ jest tajny, większość za- łogi w ogóle nie wie, kto do niego wchodzi. Ludzie płacą składki - często od przypadku do przypadku - i z reguły nie mają wpływu na wydatkowanie tych pieniędzy. Podstawowym plusem kas jest stworzenie mechanizmów demokratycznych: ich członkowie wspólnie decydowaliby, czym się zająć, robiliby to, co uważają za sensowne. Posiadanie pewnego funduszu, który pozwoli przetrwać nie- spodziewane represje, bez konieczności poszuki-

wania do TKZ-u bądź jeżdżenia do Warsza- wy, podnosi pewność działości i ich wiary w siebie. Co jednak najważniejsze, otwiera się droga dla lu- dzi, którzy nie działali dotychczas w żadnych strukturach. W ten sposób kibiców zmieniamy w aktywne związki zawodowe - do tej pory właściwie nie znajdowali dla siebie miejsca i to powodowało rozkład „S” w zakładach pracy. Wymyśliłmy, co mają robić inteligenci: pisać, wydawać gazetki i książki. Ale to nie jest wzór dla robotnika. Tam, gdzie koncepcja kas była konsultowana, spotkała się z dużym zainteresowaniem. Trzy pierwsze już działają - dwie w kopalni „Manifest Lipcowy”, jedna w kopalni „Andaluja”.

Jeśli nawet okaże się, że liczba uczestników kas nie przełoży do końca roku 10-20 tys., to i tak będzie to dużo w porównaniu z 200 czy 500 tysią- cami pozbawionych inicjatywy sympatyków „Sol- idarności”. Chciałbym być dobrze zrozumiany: nie zamierzam burzyć istniejących struktur zakłado- wych, jeśli gdzieś istnieje TKZ czy Komitet Zelo- tycki - powinien nadal działać, prowadzenie kasy może być jedną z form jego działalności.

Red.: Koncepcja kas była przygotowywana przed falą strajków...

Z.R.: Teraz prawdopodobnie w różnych ośro- dkach można pójść dużo dalej. Komitet Strajkowy w Hucie im. Lenina przekształcił się w Komitet Organizacyjny „S”, powstają komitety organizac- yjne na wydziałach. Na Walcowni Blachy Karose- ryjnych 400 osób zgłosiło akces do „S”. Powstaje autentyczna struktura związkowa. W porównaniu z tym kasy są tylko namiastką, choć o to samo w nich chodzi - o odbudowę Związku w zakładach. Ale coś z koncepcji kas zostało przejęte.

W czasie organizowania pomocy dla represjo- nowanych za strajk Komisja Interwencji i Komitet Strajkowy przyjęły jedno doniesienie: to nie ma być pomoc charytatywna, ale działalność związkowa: nie zapomoga, ale zwrot utraconych dniówek, premii, rekompensat itd. Tryb pracy jest taki, że na wydziałach tworzą się grupy, które przygotowują listy strat, następnie zgłaszają je do Duszpasterstwa Hutników, gdzie sprawdza się wiarygodność danych i wypłaca pieniądze. Z pierw- szej listy ludzie już je otrzymali, i teraz wybrał sobie 50 takich grup, które przygotowują wykaz potrąconych dniówek. Zbiórą się znowu w sprawie rekompensat, za dwa miesiące w związku z potrą- czeniami z premii - ustabilizuje się jakaś struktura. Z szerszego punktu widzenia jest to dla władzy niewygodne. Sądzę, że w związku z tym może na- wet odstąpić od tego typu represji.

Rozmawiali: jag i M.K.

— Ciąg dalszy ze strony 2 —>

koszść rozrzuconych po całym mieście zakładów zapieczętowanego przewoła pracę. W połud- nie wicedyrektorom przedstawiono zredagowane naprędcie postulaty i zażądano odpowiedzi do 9 V. W następnych dniach SS przeprowadziła szereg przeduchów, a nowe związki wystąpiły z własną li- stą zadań. 9 V ściągniętym z anopu dyrektorowi wręczono obszernie „Memorandum” uczestników spotkania 5 V, obejmujące sprawy placowe, orga- nizacyjne, dotyczące powołania w zakładzie samo- rządu (po uprzednim wystąpieniu z PNP) itp. Re- zultatów jak dotąd brak. Trzeba dodać, że TKZ „S” była przeciwna strajkowi w PBK uważa- jąc, że nieduża i rozproszona załoga może poprzez wielkie zakłady, a nie samą występować w pierw- szej linii ryzykując utratę najlepszych ludzi.

Komitet Pomocy Ziemi Odkuskiej powstał 11 V by organizować zbiórki pieniężną na rzecz strajku- jących. Podobną akcję prowadzi m.in. Dusz- pasterstwo Ludzi Pracy w Gliwicach. Podczas wiecu studentów Uniwersytetu Śląskiego 11 V zebrano 37 tys. zł dla Huty i Lenina. W Kiełcach 30 dzioła- czy „S” z tablicami i opaskami kwestowało na uli- cach miasta.

Uśmierzeniu niepokojów służyły rozmaite obiet- nice placowe, przejmowanie postulatów przez neo- związki, groźby dyrekcji i dyskratne represje poli- tyczne. Charakterystyczny przykład: KWK „Mani- fest Lipcowy” w Jastrzębiu, gdzie do strajku pio- nowanego na 9 V nie doszło. Poprzedniego dnia SB zatrzymała większość nieujawnionego jeszcze Komitetu Strajkowego, który miał objąć przy- wództwo akcji. Podczas wiecu na poziomie 500 kros krzyknął: „Już nam obiecali 21% podwyżki, chcacie to stracić?” - i nastroje opadły. Później rozpuszczano też metodą szeptaną obietnice pod- wytek w całym górnictwie (także w dyskrymino- wanym dotąd górnictwie rud), sięgające 30-40%.

(materiały redakcji „Regionalnego Informatora «S»” reg. Śląsko-Dąbrowskiego, „«S» Podziemna PBK-PRK” nr 64, inf. wł.)

Wolność i Pekół

W zakończonej 22 V we Wrocławiu tygodnio- wej głodówce w intencji uwolnienia Sławomira Dutkiewicza, pozostałych więzionych za sprzeciw sumienia i wszystkich więźniów politycznych, wzię- to udział 26 osób: uczestnicy WIP, „Solidarności Polsko-Czechosłowackiej” oraz rodzice skazanego za odmowę służby wojskowej Wojciecha Woźni- aka. W komunikacie końcowym czytamy m.in.: „Z radością przyjęliśmy wiadomość o przejęciu nasze- go protestu przez Węgrów i wyrazy poparcia Ko- mitetu Helsińskiego w Moskwie. Uważamy, że jest to kolejny etap budowania solidarności narodów Europy Wschodniej”.

Uczestnicy głodówki wystosowali także ape- ł do władz węgierskich o uwolnienie więzionych za odmowę służby Zsolta Keszeihelyi i Zsolta Lac- smandi, a do premiera Grecji o zwolnienie Michai- lisa Maragakis skazanego za taki sam czyn aż na 4 lata więzienia (Grecja jest bowiem w stanie wojny z Turcją), oczekującego na proces Thalassisa Ma- krisa oraz kilkuset świadków Jehowu. W liście do władz ZSRR zwrócili się o wycofanie kolejnego po- wołania Olega Bałaka, który odsiedział już 2,5-let- ni wyrok za odmowę służby z bronią w ręku.

Rada Regionalna NSZZ „S” w Gorzowie Wlkp. w obszernym oświadczeniu z 13 V, poświę- conym głównie wyborom do rad narodowych, lecz noszącym charakter dokumentu programowego, stwierdza na zakończenie: „Mimo, że sprzeciwia- my się niedemokratycznej ordynacji i nie będziemy brać udziału w organizowanych na jej podstawie wyborach, włączymy się w spotkania przedwybor- cze, by propagować nasze propozycje”.

Tymczasowa Wojewódzka Rada NSZZ RI „S” w Skierniewicach 11 V udala się do Urzędu Wojewódzkiego z pismem informacyjnym o swym powstaniu. Wojewode gotów był rozmawiać z ka- dym indywidualnie jako osobą prywatną, a nie przedstawicielem „S” - „organizacji niestnieją- cej”. Odrzucił też propozycję zwołania wojewódz- kiego sejmiku rolników, a dyrektor Wydziału Spe- cjalno-Administracyjnego straszył kolegium w ra- zie kontynuowania działalności.

Dnia 13 V 1983 r. zmarł

ś. p. Rafał Prewysz-Kwinto

artysta plastyk, członek Zarządu Głównego i ostatni prezes Sekcji Wzornictwa Przemys- łowego ZPAP, członek-założyciel NSZZ „Solidarność” w warszawskiej ASP. Wąt- pliczących i straszących o losy naszego kraju zarażał optymizmem i energią

Przyjaciele

W bloku

ZSRR. W Baku ok. 100 tys. ludzi demonstrowało 18 V przeciwko skazaniu na 15 lat więzienia Azerbejdżanina, oskarżonego o zabójstwo podczas masakry Ormian w Sumgajcie. Do wzrostu podcześnie przyczyniły się też rozpowszechniane nieoficjalnie informacje o spalaniu przez Ormian domostwa Azerbejdżanina w pobliżu granicy tureckiej, co spowodowało ucieczkę ok. 1000 osób do Baku.

W Armenii ten pierwszy wyrok w zapowiadanej serii procesów - oskarżony jest osiemdziesięciu - uznano za zbyt łagodny. Ulicami Erewania 17 V przemaszzerowało 30 tys. ludzi, domagając się transmitowania procesu w TV i uczestnictwa w nim ormiańskich obserwatorów. Grupa Ormian przeprowadziła 20 V akcję protestacyjną na schodach Sądu Najwyższego w Moskwie, żądając ujawnienia nazwisk wszystkich Ormian, którzy ponieśli śmierć w Sumgajcie.

Potwierdzają się informacje o dalszych strajkach i demonstracjach w Nagorno-Karabachu. Cały okręg otoczony jest przez wojsko, odcięto połączenia telefoniczne. Ormianie zostali zmuszeni do opuszczenia miasta Susza na południe od Stepanakertu.

Po ostatnich demonstracjach w Erewaniu i Baku 19 V zdjęto i sekretarzy partii w Armenii i Azerbejdżanie, na ich miejsce mianując członków Biura Politycznego.

Pamięć ofiar deportacji z Litwy w 1948 r. - na Syberię i do Środkowej Azji wywieziono ok. 300 tys. - uczczono 22 V masowym udziałem w niedzielnych nadożeniach. W Wilnie przed katedrą po mszy odbyła się manifestacja ok. 5 tys. ludzi. Milicja starała się zagłuszyć śpiew (m.in. zakazany hymn wolnej Litwy i „Mazurka Dąbrowskiego”) oraz przemówienia muzyką z megafonów, wszyscy

mówcy zostali zatrzymani. Podczas demonstracji w Kownie podjęto interwencjonalną. Połączenia telefoniczne z Wilnem i Kownem zostały przerwane, więc szczegółowych informacji brak.

Do manifestacji wzywała podziemna Litewska Liga Wolności, odezwę podobnej treści podpisało także 30 opozycjonistów. Dzień wcześniej w Wilnie władze zorganizowały oficjalną manifestację w tej samej intencji pod pomnikiem litewskiego komunisty, zamordowanego podczas stalinowskich czystek lat 30-tych.

W uzbeckim mieście Abińsk 18 V ok. 2 tys. Tatarów Krymskich demonstrowało przeciw zatrzymywaniu ich rodaków wracających na Krym.

Waleria Nowodworska, współzałożycielka nowej partii - Związku Demokratycznego została skazana na 2 tygodnie aresztu za przeprowadzenie ulicznej akcji propagandowej na rzecz pluralizmu politycznego.

„Prawda” z 22 V informuje o 24-godzinny „zwycięskim strajku” pracowników komunikacji miejskiej w litewskiej Kłajpedzie protestujących przeciwko zamknięciu plac.

Po raz pierwszy oficjalna delegacja Komisji Praw Człowieka ZSRR spotkała się 12-13 V w Paryżu z przedstawicielami Amnesty International. Poinformowała ich o projektach zmian w prawie karnym ZSRR, zniesienia kary śmierci, umożliwienia zastępczej służby wojskowej, zmiany przepisów o praktykach religijnych i prawnych gwarancjach uniemożliwiających zamykanie więźniów politycznych w zakładach psychiatrycznych. Na konferencji prasowej 18 V delegacja odpowiadała m.in. na pytania „Radia Swoboda” i „Głosu Ameryki”.

W tygodniku „Nowy Mir” z 22 V - pierwsza otwarta krytyka Lenina. Ekonomista Wasyl Selienin zarzuca mu, że polityka komunizmu wojennego - wywłaszczanie kulaków i rekwizycje żywności

- była podstawową przyczyną klęski głodu na początku lat 20-tych. Dotąd w prasie radzieckiej Lenin był niekrytyczny.

„Moskowskaja Prawda” z 19 V zamieszcza artykuł historyka Siemiona Rakowskiego, w którym pakt Ribbentrop-Mołotow nazwany został zbrodniczym błędem Stalina.

Czechosłowacja. Władze zgodziły się na nominację przez Watykan trzech nowych biskupów. Jednocześnie prasa zaatakowała kardynała Tomáša, który zwrócił się niedawno z apelem do premiera o nową politykę wobec Kościoła, przekazyjąc podpisaną przez pół miliona wiernych petycję o rozszerzenie swobód religijnych. Apel nazwano „płaszczyzną konfrontacji, która nie stwarza podstaw do konstruktywnych stosunków między Kościołem a państwem”.

Jugosławia. Słoweńskie pismo „Mladina” domaga się ujawnienia, kto jest politycznie odpowiedzialny za przygotowanie przez Radę Wojskową Jugosławii planu likwidacji liberalnego ruchu w Słowenii. Plan przewidywał m.in. masowe aresztowania pisarzy, dziennikarzy i niektórych działaczy politycznych oraz użycie wojska przeciw ewentualnym demonstracjom. Wg „Mladiny” o jego istnieniu dowiedziały się z przecieku SB władze partyjne Słowenii, które udaremniły realizację. Federalne Ministerstwo Informacji przyznało 24 V, że na posiedzeniu Rady Wojskowej dyskutowano „dysydenckie, inspirowane z zagranicy tendencje w środowisku inteligentkim Słowenii. Poinformowano o tym władze republiki, które nie zgodziły się z tymi poglądami”.

50 tys. niezabawskich mieszkańców Kosowa wystąpiło do władz w Belgradzie z petycją o podjęcie kroków, które zapewnią im bezpieczeństwo.

opr. alex

Stan faktyczny nieważny

Rozprawa rewizyjna Janusza Onyszkiewiczza 20 V była popisem pełnej dyspozycyjności sądu rejonowego. Przypomnijmy: kolegium do spraw wyroków wymierzyło mu 6 tygodni aresztu za „przekazywanie wrogim polskojęzycznym rozgłosniom RYVE, Głos Ameryki i BBC fałszywych wiadomości”, że i mają przed kościołem św. Stanisława Kostki w Warszawie milicja, używając drewnianych pałek, brutalnie rozprędała pochód i pobiła Marka Wolfa, a w Gdańsku funkcjonariusze MO wtargnęli do kościoła św. Brygidy. Przed sądem Onyszkiewicz oświadczył, że na własne oczy widział akcję milicyjną w Warszawie, a prawdziwość gdańskich wydarzeń potwierdza protest ks. Janowskiego przesłany władzom bezpieczeństwa.

Świadkami oskarżenia byli dwaj funkcjonariusze, którzy co prawda omawianych wydarzeń nie widzieli, ale na podstawie informacji SUSW i WUSW wiedzieli lepiej. Sędzina Iwona Konieczna z 8 świadków, proponowanych przez mec. Wendego, zgodziła się przesłuchać jedynie Marka Wolfa.

Zznał on, że został dotkliwie poturbowany przez cywilnych bandziorów i za ręce i nogi zawleczony do suki.

Po dwóch dłuższych przerwach (konsultacje z „góra”) sędzina odrzuciła wszystkie pozostałe wnioski obrony, w tym przyjęcie jako dowodu video-kasety z przebiegiem interwencji MO w Warszawie (uzasadnienie: sąd nie jest przygotowany technicznie, poza tym to nie wnosi do sprawy). Oburzona publiczność opuściła salę rozpraw.

Wyrok: 2 miesiące ograniczenia wolności i 20 godzin prac społecznie użytecznych.

Bogdan Lis i Czesław Nowak, którym gdańskie kolegium orzekło po 3 mies. aresztu za „podżeganie do strajku”, także są już na wolności. Sąd Rejonowy na rozprawach odwoławczych 20 V zmniejszył bowiem obie kary do 3 tygodni. Co prawda podtrzymał zarzut wobec Cz. Nowaka, ale nie znalazł dowodów podburzania do strajku przez B. Lisa, wymierzył mu więc karę za członkostwo w „S”, na co - zdaniem sądu - są dowody („Dil” nr 34).

Listy do redakcji

Ostatnio niezależna oficyna „Przedświt” wydała książkę Zbigniewa Głazy „Epizod”. Po jej przeczytaniu jestem rozgorzcony. Podczas pobytu w więzieniu wiedziałem, że jestem obserwowany przez strażnika. Jednak nie spodziewałem się, że bardziej wnikliwie obserwuje mnie kolega z celi. Pierwsze tygodnie odsiadki były dla mnie katorga, zrozumieć mnie może jedynie człowiek cierpiący na klaustrofobię. Modliłem się codziennie. To pomagało mi przetrwać ten koszmar. Nie poddałem się, nikt nie ucierpiał z mojej winy.

Zbyszku, szanuję Twój ateizm i wymagam od innych, aby szanowali moją wiarę. Nikomu nie wolno drwić z przekonani innych ludzi, nawet gdy nie zgadza się z nimi. Przez pięć miesięcy towarzyszyła mi tak jak i Tobie obawa o bliskich, o to co się dzieje na zewnątrz, co teraz robią koledy. Nie przeczę, byłem zdenerwowany, ale „cuchnący strach” był mi obcy.

Zgnoście mnie doścześnie, wdeptałeś w błoto. Nie wiem, czym sobie na to zasłużyłem.

Tekst powinien być oddać do redakcji „Żołnierza Wolności”, na pewno dostabys nagrodę od Stuzby Bezpieczeństwa. Nie wyleczyło mnie więzienie, nie zrezygnowałem wtedy, gdy posadzono mnie o współpracy z SB, plotek o tym, że jestem złodziejem, nie brałem sobie do serca. Ale nie mogę znieść zarzutu tchórzostwa, tego za wiele, rezygnuję ze wszystkiego.

Dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi w ciężkich chwilach. **Bogusław Porowski „Kierowca”**

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacili (w tys. zł): na strajkujących: OKO - 5; Legonaf - 19; Instytut Biochemii i Biofizyki PAN - 50; Kampanula - 50,25; Fianrze - 28; Wierchy - 9,4; Bunc - 4, bez hasła - 6,3; Cegielnia - 26,1; Fajans - 5; Malinka - 5; Robot - 20; Halina - 4; PIMB robotnikom z Nowej Huty - 20; Halcia - 6; Felka - 9; Reklama - 10; PPGK - 30; „18” - 10; BROW - 3,6; Bez Hasła - 3,5; TAD - 1, na reprezentowanych: Rak - 10; Kadafi - 2,4; Rysia - 2; na Fundusz Grywien: Marco Polo - 6; na Fundusz Wydawnictw Niezależnych: MIOU - 5; a także: Bullion dz. Gebrochowi za 7,00 (i); Bullion dz. Gebrochowi za 2,00 (i); DENNE - 400 USD; Michał z Perryza na powrót matki - prezent; Środowiska A.K. dziękuję Arturowi Mocnemu za papier; 27 dziękuję T.M. za 6 tubek farby; 15 dziękuję T.M. za 4 tubki farby; Dziękujemy za kawę i czekoladę dla drukarzy; Grupa malarzy dla strajkujących - 100 USD; 15 dziękuję TM-cwi za 6 puzek i 4 tuby farby; Lublin dziękuję TM-owi za 25 blach; „Krytyka” dziękuję Ryszardowi za 1 + drobniaki; xxx Mysz - 1; Mucha - 1; Duduś - 1,6; Drożdż - 1; Pan - 5; Fani Z. - 1; Raj - 0,6; Aga - 7; Felka - 1; Kadi - 10; Czapko - 1,5; Napoleon - 2; oraz: (O) Barabaz - 19; Mama Grzegorza - 1; Róża - 2; Też - 4,6 (O). Dziękujemy!

Środa. Pierwsze oddziały Armii Czerwonej opuściły Afganistan.

Sytuacja na jakimś czas zdaje się być wyklarowana. Mudżahed-dini gromadzą siły wokół miast pozbawionych załóg radzieckich, chcą zdobyć Dżalalabad, a może nawet Kandahar. Rząd w Kabulu, jakby pogodzony z pewnymi stratami terytorialnymi, rozpoczął już ostrą kampanię propagandową, oskarżając Pakistan o fahamanie porozumień z Genewy. Islamiabad zapewne odpowie, że partyzanci działają na własnym terytorium i nie mają już bez w Pakistanie. Tymczasem władze chińskie oświadczyły, że w konflikcie afgańskim nadal popierają stanowisko Pakistanu. Chcą więc kontynuować dostawy broni dla powstańców?

Piątek. Lakoniczna wzmianka PAP o katastrofie pociągu wojskowego na stacji w Pile i cisza, która potem zapadła, zrodziły liczne domysły. W całym węzle piłskim wobec fatalnego stanu torów obowiązują drastyczne ograniczenie szybkości i wykolejenie nie mogło spowodować 10 ofiar śmiertelnych. Wolno więc snuć domysły na pograniczu pewności: nastąpiła eksplozja amunicji lub paliwa.

Druga informacja dnia: pod Przemkowem (legnickie) eksplodowały dwie rakiety zgubione przez samolot radziecki. Minęło ledwie kilka miesięcy od podobnego wypadku w tym rejonie, zakończonego tragicznie. W normalnym kraju nazajutrz interpelowano by w parlamencie: jak długo oni będą latać nad nami z głowicami bojowymi?

Sobota. Kolegia wyborcze ustalają listy kandydatów na radnych. „Polityka” cytuje za „Rada Na-

Tydzień w tygodniu

17 - 23 maja

wagę - 51 czy 52% radnych. Obecnie PZPR zrezygnowała z dwóch mandatów w WRN na rzecz bezpartyjnych. Ale więcej już oddać nie możemy”. Wyniki wyborów za miesiąc.

Kilka stron dalej w rozmowie z Leszko Gyrko, który przez 14 lat zasiadał w węgierskim parlamencie. „Polityka” pyta: - Czym pan jako poseł głównie się zajmował? - Niczym - brzmiał odpowiedź.

Poniedziałek. Trzy tygodnie walk między Arabami w południowym Bejrucie przyniosły blisko 300 ofiar - więcej niż trwające od pół roku tzw. powstanie palestyńskie na terytoriach okupowanych przez Izrael. Obie główne walczące strony - prosyryjska milicja Amal i irańska Hezbollah - składają się w łwiej części z szyitów, co do reszty kładzie kres fikcji o religijnym podłożu konfliktu. Teheran twierdzi, że nie ma już wpływu na Hezbollah, ale wzrost znaczenia Syrii (a także Arafata) w ostatnich miesiącach był raczej nie na rękę Chomeiniemu.

W cieniu walk szyitów toczą się też znowu starcia oddziałów OWP wiernych Arafatowi z milicją dysydenta Abu Musy. Arafata utrzymują (choć w ostatnich latach bez entuzjazmu) niektóre państwa arabskie. Kto płaci Abu Musie? **K. Pałka**

Copyright (C) 1983 by Tygodnik Mazowsze
Cena egz. w reg. Mazowsze 25 zł, poza - 30 zł